

# "FALLEN"

## ROZDZIAŁ 1.

[XX Listopada 2064r.]

Shigaraki uciekł. Izuku nie do końca potrafił przyswoić tę informację, jednak siedzenie z założonymi rękami nie leżało w jego naturze, tym bardziej, gdy dowiedział się co zrobił jego mentor. Gdy Izuku był nieprzytomny po ostatniej walce, All Might, niby jedna z mądrzejszych osób w U. A., zdradził bardzo ważne informacje osobie, która nigdy, pod żadnym pozorem nie powinna ich poznać.

Dlatego nie był szczególnie zaskoczony gdy już godzinę później przez drzwi jego sali szpitalnej próbowali przedostać się dziennikarze, pełni nadziei by wyciągnąć od niego więcej informacji. All Might, Ósmy Użytkownik metazdolności znanej jako One For All, zdradził światu jedną, bardzo ważną rzecz.

"Tylko One For All może pokonać All For One'a."

To jedno zdanie postawiło całą Japonię na nogi, wywracając ich dotychczasowy światopogląd do góry nogami. Potem usłyszeli o tym bohaterowie. Bohaterowie, którzy ryzykowali życiem, by ochronić ludzi, zostali zepchnięci na margines przez to jedno zdanie. All Might nigdy nie myślał o konsekwencjach swoich słów, zauważył w duchu Izuku, przecierając twarz.

Jedyną co mu pozostało, to czekać na szydercze komentarze następnego dnia.

- Skoro "tylko One For All może pokonać All For One'a", to dlaczego ten dzieciak się tym nie zajmie?
- Dlaczego mamy ryzykować, skoro mamy tę moc?
- Gdzie on jest? Wróg sam się nie pokona, nie?

Izuku Midoriya, stał się teraz przedmiotem, który trzeba "poświęcić, by wygrać". I tak jak zawsze z zapalem leciał na pierwszą linię, frontu by ratować innych, tak teraz zaparł się w sobie. Bo kim oni wszyscy są, by mu rozkazywać? Nie pójdzie na śmierć tylko dlatego, że All Might nie potrafi utrzymać języka za zębami. Co by pomyślała o nim jego mama, gdyby się dowiedziała, że znów lekkomyślnie pcha się przed szereg?

\*\*\*

Minęło trochę czasu odkąd dowiedział się o tych "rewelacjach" i Izuku nadal nie potrafił zrozumieć jak All Might mógł zdradzić Hawksowi (temu pieprzonemu zdrajcy!) i bohaterowi pod żalosnym pseudonimem Best Jeanist, tak ważne informacje!

To niemal równało się zdradzie stanu.

Przecież mieli to ukrywać, choćby za cenę własnego życia, życia całych milionów istnień, nawet za cenę zaprzepaszczenia możliwości przekazania daru dalej, byle ta informacja nie ujrzała światła dziennego. Już wystarczająco zły był fakt, że All For One o niej wiedział. Nie bez powodu sekret był trzymany przed

światem od dziewięciu pokoleń! Sam All Might to powiedział! Co z tego, że Izuku był Ostatni? Pierwszy zakazał o tym mówić komukolwiek poza dziedzicami, właśnie po to, by nie doszło do sytuacji, w której inni bohaterowie będą wykorzystywać jego następców. A teraz... przez Ósmego, All Mighta, tego idiotę, cały świat dowiedział się o tym, że tylko moc One For All może pokonać All For One'a. Bo jakże by inaczej.

Oczywiście, absolutnie nikt się tego nie spodziewał po głupim ptasim zdrajcy.

Cóż za nieoczekiwany zwrot akcji.

Westchnął, przeskakując za pomocą Czarnego Bicza między budynkami i starał się zgubić swój ogon - jakieś dwie godziny temu uciekł z U.A., a jego znajomi z klasy stwierdzili, że koniecznie muszą sprowadzić go z powrotem, jakby niewystarczająco dosadnie wyjaśnił, że Tomura Shigaraki (w dodatku opętany przez All For One'a) na niego poluje i nie zawaha się wybić pół planety byle dostać w swoje posiadanie One For All. Nie powiedział nikomu, gdzie się udaje, po co się tam udaje (za wyjątkiem wspomnienia o ochronie innych przez wrogiem, choć sam przed sobą mógł przyznać, że poniekąd uciekał od niechcianej odpowiedzialności; nie widziało mu się przedwcześnie umierać), po prostu zniknął zostawiając listy dla każdego ucznia swojej klasy. Zostawił też notkę Aizawie, a nawet bardziej osobistą Kacchanowi, z którym mimo wszystko spędził większość życia. Brzmiała ona tak:

"Nie szukaj mnie, zacznę od chwili, w której wszystko zaczęło się psuć.

Raczej nigdy mnie nie poznasz.

Deku"

Nie żeby blondyn to zrozumiał, w końcu nie znał planu. Nie musiał. Ważne że nie poczuje się odtrącony, skoro pierwszy dowiedział się o specyfice jego daru i trzymał w ryzach starszego herosa, przed wyjawianiem informacji.

Szkoda tylko, że tym razem mu się nie udało, ale co się stało, to się nie odstanie. Przeszłości nie zmienisz.

Oczywiście ta zasada nie przeszkodziła Izuku w realizowaniu celu. Yoichi Shigaraki jakby przewidując podobną sytuację, wybrał na pierwszego następcę osobę z metazdolnością pozwalającą cofnąć się w czasie; Podróżnik. Umiejętność sama w sobie, oryginalnie, mogła kogoś przenieść maksymalnie kilka godzin do tyłu, jednak po dekadach wchłaniania i wzmacniania wewnątrz One For All, ograniczenia niemal nie istniały. Wystarczyło tylko rozgryźć jak owa metazdolność działa, jednocześnie nie wchodząc w interakcje z Poprzednimi, by All Might go nie namierzył, i wybrać odpowiedni czas na powrót.

Zaszył się w jakimś ciemnym budynku, ignorując odór stęchlizny i zaczął notować informacje, które posiadał. Czeka go dużo pracy.

\*\*\*

Siedzenie na zimnej podłodze przez kilka godzin nie przysłużyło się kompletnie niczemu, i chociaż Izuku zebrał całą swoją wiedzę na kilku kartkach... musiał przyznać, że wiedział raczej niewiele; ledwo tyle, ile przekazał mu All Might i kilka własnych, niesprawdzonych domysłów (a na ile się orientował, mężczyzna ukrył przed nim kilka istotnych informacji - chociażby to, jak aktywować dary paru poprzednich użytkowników po ich przebudzeniu, czego sam musiał się dowiadywać). Ten jeden raz przydałoby się proste myślenie Kacchana, który potrafił wyciągnąć najprostsze wnioski i nie rozkładał wszystkiego na czynniki pierwsze. Niestety Midoriya nie miał również czasu na metody prób i błędów, nie mógł się skontaktować z Drugim, nawet jeśli mimo ryzyka, wszedłby do wnętrza One For All, które

znajdowało się w jego umyśle, ponieważ Drugi i Trzeci, nie wiedząc dlaczego, nigdy nie zasiedli na krzesłach, przez cały czas stojąc pod ścianą. Ani razu też się nie odezwali. Było to dla niego dziwne, ponieważ pozostała piątka (nie licząc wciąż żywego All Mighta) mówiła normalnie. Gdyby chociaż poznał ich imiona, poszukiwania informacji byłyby dużo łatwiejsze, nawet jeśli działo się to siedem pokoleń temu.

\*\*\*

Bzzz. Bzzz.

Nagłe ostrzeżenie o niebezpieczeństwie, błogosławieństwo Czwartego, natychmiast wyrzuciło z głowy Izuku wszelkie niepotrzebne myśli i nakierowało go na planowanie szybkiej ucieczki, uwzględniającej wszystkie dary klasy 1-A, a może nawet całej Akademii U.A. Wiedział, że był ważny, dlatego nie dziwiłby się, gdyby wszyscy bohaterowie z okolicy zaczęli go szukać, może z paroma wyjątkami. Nie żeby było mu to na rękę. Teraz potrzebował chwili samotności by przemyśleć parę spraw.

Pamiętając moce Jiro, która byłaby w stanie namierzyć go nawet z drugiego końca miasta gdyby się postarała, aktywował Lewitację i starając się nie wydać najmniejszego dźwięku zebrał swoje notatki, powoli przesuwał swoje ciało nad ziemią. Nie opanował tej indywidualności w pełni, poza walką z Shigarakim nie miał wielu okazji z niej korzystać i teraz odczuwał tego skutki. Oczywiście, przed starciem uczył się kontroli od Ochaco, tyle o ile, by móc utrzymać w powietrzu siebie i Tomurę, jednak nie stał się w tym Mistrzem i ten dar nadal mocno obciążał jego ciało. Zaraz zaczęło mu lecieć krew z nosa, a ledwo ją aktywował.

Będzie musiał więcej ćwiczyć. Znacznie więcej.

Prawdę mówiąc, uczucie jakie towarzyszyło lataniu było mu obce co nie powinno być niczym dziwnym, a jednocześnie wydawało się znajome. Czuł jakby powietrze zgęstniało, aby utrzymać jego ciężar. Jak przezroczysta winda, która przemieszczała się w dowolnym kierunku, nieposiadająca ograniczenia w postaci ścian. On niemalże chodził w powietrzu.

Bzzz. Bzzz.

Byli coraz bliżej. "Cholera", zaklął i gwałtownym ruchem odbił się od podłogi by znaleźć się pod sufitem. Wyrzął przez okno; w oddali mignęła mu lodowa ścieżka, usłyszał wybuchy które pojawiały się w równych odstępach i wyczuł czyjaś obecność w pokoju. Todoroki, Kacchan i... Hagakure tu jest. Niewidzialna idiotka, niech się nie wtrąca.

Czyjaś ręka niespodziewanie zaczepiła się o jego kaptur, a on poczuł jak dziewczyna drży ze strachu przed tym, co Izuku mógłby jej zrobić, gdyby tylko chciał. Była przecież świadkiem walki jak równy z równym z All For One'm, w dodatku dwukrotnie, a jej niewidzialność nie była przecież metazdolnością nie do przejścia, by ją pokonać wystarczy jedynie ustalić gdzie stoi.

Midoriya musiał działać szybko jeśli chciał uciec nim dotrą tu pozostali uczniowie 1-A.

Sięgnął umysłem do indywidualności Szóstego i wypuścił Zastonę Dymną. Po chwili już go nie było.

\*\*\*

Szukali go od trzech dni - bohaterowie, stażyści, uczniowie i każdy kto wiedział o One For All. Biegali po ulicach, w nadziei, że zdołają wypatrzeć Izuku Midoriyę między budynkami lub w jakimś ciemnym zaułku; wpadali do wszystkich podziemnych piwnic jakby się paliło, myśląc, że jeśli będą wystarczająco szybcy, to on nie zdoła im uciec.

Nie musieli wiedzieć, że pomimo skutków ubocznych swojej metazdolności, przemykał między nimi tak szybko, że uznawali go za zwykły powiew wiatru. "Nagłe Przyspieszenie" było najbardziej pomocne i miał wrażenie, że najmniej obciążające, a przynajmniej mniej szkodliwe niż One For All, przez co nie miał większych problemów ze swoją podróżą.

Szczęśliwie dla niego, Przyspieszenie nie wytwarzało żadnych iskier, gdy z niego korzystał. Nie pozostawiał żadnych śladów. Zupełnie jakby go nie było.

Plus tej pogoni był taki, że w międzyczasie ułożył sobie w głowie plan działania i zaczął rozgryzać indywidualność Drugiego. Jeśli się nie mylił, musiał wybrać konkretny czas i miejsce, w które chce się przenieść i skupiając na tym swój umysł, użyć daru. Wydawało się zadziwiająco proste.

Obecnie był listopad 2064 roku, dość późna jesień.

Jednak sądząc po tym, że One For All dosłownie sprawiało, że eksplodowały mu kości, Nagłe Przyspieszenie odbierało mu na chwilę wzrok, Lewitacja powodowała mocny krwotok z nosa, przez Zastonę Dymną brak mu czucia w dłoniach na parę godzin, a Wykrywanie Zagrożenia dodawało wspaniały ból głowy... Bał się konsekwencji. Chyba tylko Czarny Bicz Piątego i Długowieczność Pierwszego nie miały tak uciążliwych skutków nadużycia.

Docelowo chciał znaleźć się w pierwszym dniu stycznia 2044 roku, dokładnie siedem miesięcy i dwa tygodnie przed swoimi narodzinami, jednak po przemyśleniu wspomnianych konsekwencji uznał, że lepiej dostać się do grudnia 2043.

Bóg jeden wiedział, co go czeka po nagięciu czasu do własnej woli.

I Bóg jeden wiedział czy Izuku to przeżyje.

\*\*\*

## ROZDZIAŁ 2.

Pieprzę ich, ucieknę im wszystkim.

- ...muszę się tylko skupić.

\*\*\*

*Przed godziną Izuku zakradł się do opuszczonego budynku Komisji Bezpieczeństwa Publicznego i mimo płynącej z nosa krwi, poruszał się do przodu, bojąc się położyć stóp na podłożu tej ruiny. Zdawał sobie sprawę że w każdej chwili cała konstrukcja, nadwyrężona ostatnią walką z Shigarakim i jego darem rozkładu, może się zawalić mu na głowę i nie był pewny czy nawet z One For All zdąży uciec. Jednak nie mógł się wycofać. Wiedział, że nikt kogo znał nie pochwaliłby takich działań (choć Tomura miałby niezły ubaw, widząc co robi), zamierzał w końcu okraść tajny skarbiec KBP, który dziwnym trafem był przepelniony pieniędzmi mimo ogólnego kryzysu, ale bez tego nie przeżyje po przeniesieniu, bo nie miał wystarczająco własnych oszczędności.*

*- Cóż za marna wymówka... - Prychnął rozbawiony sam na siebie, czując jak bardzo to naciągane. Ale cóż poradzić, nie każdy ma kasy jak lodu.*

...

Po kwadransie wyszedł z podziemi, czując jak dobre kilka kilogramów cięższa torba, obciąża jego obolałe plecy i...

Bzzz. Bzzz.

“No chyba nie. No chyba nie. Jak mnie znaleźli?” - myślał gorączkowo i wyklinał zaawansowane systemy namierzania uczniów w akademii, próbując szybciej poruszać się między gruzami, co przez niski sufit było niezwykle trudne. Słyszał głosy zza ściany i prawie zwizualizował sobie scenę, która działa się teraz na zewnątrz. Katsuki Bakugo, wściekły, krzyczący na wszystkie strony, mocno kontrastujący z Shoto Todorokim, który tylko stał i obserwował okolicę (chyba w nadziei, że Izuku mimo ucieczki sam do nich wróci); dalej znalazłaby się Tsuyu Asui uspokajająca roztrzęsioną i zapłakaną Ochaco Uraragę, dziewczynę która na pewno nie mogła pogodzić się z jego odejściem z powodu nadmiernego przywiązania, które momentami niezmiernie go bawiło. Życie jeszcze jej nie nauczyło, że jedyną osobą, której można ufać, jesteś ty sam - on dowiedział się tego w wieku czterech lat. Może wzięliby ze sobą Eijiro Kirishimę, który jako jedyny byłby w stanie wytrzymać jego atak bez ogromnego uszczerbku na zdrowiu. Może pojawiłaby się Jiro Kyoka, która mogłaby go ogłuszyć. Na pewno zabrali Momo Yaoyorozou, która potrafiła stworzyć Anestetyk wystarczająco silny, by uspić Gigantomachie (podczas walki ten środek był bardzo użyteczny, pewnie gdyby nie on, przegraliby), więc i na zwykłego dziesiętnastolatka zadziałałby śpiewająco. O, jeśli Aizawa się wybudził, być może też się pojawił.

Problemem tych ludzi było to, że Izuku wszystko o nich wiedział. Robił przecież notatki od pierwszego dnia w szkole, a informacji o metazdolnościach topowych bohaterów miał pewnie więcej niż oni sami.

I wiedział jak z nimi wygrać. Widział jak walczą.

Jego problemem była tylko przewaga liczebna wroga. Ale to nic, z czym nie mógłby sobie poradzić.

Tylko... Nie mógł tracić więcej energii. Świat naprawdę mnie nienawidzi, uznał w duchu - jeśli zamierzał uciec, musiał być szybszy niż kiedykolwiek wcześniej. Kacchan mimo swojej łatki awanturnika, był naprawdę utalentowany, Izuku zdawał sobie z tego sprawę prawdopodobnie lepiej niż ktokolwiek inny. Ale wiedział również jak się przed nim chować, w gimnazjum nabrał wprawy, a wtedy nie miał daru i graniczyło to z cudem.

No dobra, zaczynamy.

Aktywował One For All i z użyciem 20% mocy rzucił najbliższy kamień jak najdalej od siebie, jednocześnie zrywając się do biegu. Teraz miał szansę. Musi tylko biec w przeciwnym kierunku, nim się zorientują, uciec szybciej niż zdążą go zauważyć i poruszać się na tyle szybko, by go nie dogonili. Bułka z masłem...

Wcale włosy nie stanęły mu dęba, gdy zaledwie kilka metrów za sobą usłyszał wybuchy.

\*\*\*

*Ból rozrywał każdy nerw jaki posiadał na milion małych kawateczków, a ciało skręcało się pod nienaturalnymi kątami, zupełnie jakby chciało samoistnie przewrócić się na lewą stronę. Widział przerażony wzrok Hitoshiego, z którym dosłownie chwilę wcześniej rozmawiał; chłopak nie spodziewał się, że Izuku zdoła się oswobodzić z kajdan i użyje swojej indywidualności. Nie spodziewał się też konsekwencji.*

- Ughaaaaa! - Wydarł się, nie będąc w stanie wydobyć z siebie nic bardziej konkretnego. Ból. Ból. Ból. Agonia.

*Chciał by to się skończyło. Najpierw palący płomień zdrady, a teraz to. Wygiął plecy w łuk, gdy uczucie porażenia prądem przeszło niespodziewanie przez jego kręgosłup, sprawiając, że miał ochotę zdrapać sobie skórę z twarzy. Dłonie wędrowały po ciele, bezskutecznie szukając obrażeń, których nie było. Jego nogi gwałtownie drżały, a palce automatycznie zaciskały się aż pobielaly mu knykcie, realnie grożąc połamaniem kości. Był choć na parę sekund odwrócić uwagę od cierpienia, próbował na nowo skupić się na swoim zadaniu. Nie mógł przecież zginąć na darmo.*

*Dwudziesty grudnia 2043r. Pomyśl o tym dniu.*

*Pomyśl.*

*Do cholery, skup się Izuku.*

\*\*\*

[20 Grudnia 2043r.]

Nie pamiętał, co wydarzyło się później.

Nie pamiętał również kiedy się obudził. Nie pamiętał, ile czasu minęło od kiedy otworzył oczy, jednak pamiętał ból. Czuł niemalże zakwas w mięśniach, o których dotąd nie miał pojęcia i samymi oczami rozejrzał się dookoła po jasnym pomieszczeniu, nawet nie mogąc poruszać szyją i ze zdziwieniem odkrył, że jest w szpitalu. Na szczęście, był to zwykły szpital, a nie ten należący do U.A. "Jeśli po tym wszystkim by mnie złapali, wątpię czy kiedykolwiek wyszedłbym znów na zewnątrz", pomyślał, zapewne trafnie, ponieważ ani Aizawa, ani All Might nie chcieli go stracić.

Chociaż All Might myślał tylko o One for All.

Nie żeby to było coś nowego.

- Obudziłeś się już? - Niespodziewanie do pokoju weszła niska kobieta w prostym stroju pielęgniarki. Mruknął twierdząco, czując jak suche miał gardło. Z pewnością nie wydobydzie z siebie głosu przez najbliższe kilka minut. - Zawołam lekarza.

Jak się później okazało, trafił z deszczu pod rynnę.

\*\*\*

- Oj, Deku, myślisz, że jesteś ode mnie szybszy?! Zawsze byłeś za mną w tyle, jak śmiesz myśleć, że jest inaczej?! - Donośny głos blondyna był momentami zagłuszany przez jeszcze głośniejsze eksplozje. Swoją drogą, Izuku gdzieś na skraju świadomości wiedział, że ta rozmowa to zwykła zmyłka, by go rozkojarzyć i sprawić że łatwiej herosom będzie go złapać, dlatego starał się nie zwracać uwagi na jego słowa. Bądź, co bądź, Katsuki Bakugo nigdy nie był zbyt oryginalny w swoich wyzwiskach. Zazwyczaj powtarzał tylko te, które gdzieś usłyszał, a po czasie zielonowłosy mógł wyrecytować wszystko z pamięci.

- Oj, nie ignoruj mnie!

"Oni wszyscy są tak daleko na mojej liście problemów, że nie są nawet na pierwszej stronie. Mogliby dać mi spokój, na razie tylko przeszkadzają" - pomyślał z goryczą, przełykając palącą wściekłość. Rzadko

*kiedy ją odczuwał i nie bardzo wiedział jak się z nią obchodzić, dlatego stłumienie jej było najlepszym wyjściem. Tymczasowym, ale jednak wyjściem.*

- DEKU! Co ty myślisz, że robisz, olewając mnie?!

- Nie widzisz, że mam lepsze zajęcia niż rozmowa z to... - Próbował warknąć na niego, ale urwał w pół zdania.

*Właśnie wtedy zdał sobie sprawę ze swojego błędu. Pamiętał o wszystkich darach, wiedział jak się przed nimi bronić, ale nie spodziewał się, że akurat ON przyjdzie, by go sprowadzić z powrotem. Myślał, że akurat ON uszanuje jego życzenie zniknięcia ze szkoły. Wszystko zaczęło napływać bielą, blednąc z każdą sekundą coraz bardziej. Ostatkiem świadomości zauważył wyraz samozadowolenia na twarzy blondyna i jak zwykle beznamiętną minę Shinso Hitoshiego.*

*Pieprzony zdrajca.*

\*\*\*

- Nazywam się Garaki Kyudai, jestem twoim lekarzem prowadzącym. Niestety, nie miałeś przy sobie żadnych dokumentów, dlatego nie mogliśmy ustalić twojej tożsamości. Czy możesz mi powiedzieć, jak się nazywałeś?

Ten mężczyzna... Dlaczego, na Boga, ze wszystkich ludzi na świecie akurat on musiał pracować w tym konkretnym szpitalu? I dlaczego Izuku trafił do tego konkretnego szpitala? Czy niewystarczająco się poświęcił w walce z Shigarakim, żeby się teraz użerać z jego Szalonym Doktorkiem?

“Ale spokojnie. Jeśli wszystko poszło zgodnie z planem, on mnie nie zna i nie wie o mnie kompletnie nic. Gdyby cokolwiek wiedział, już byłbym martwy. Teraz wystarczy wymyślić sobie nowe nazwisko...”

- Izu-ku... Ue-mura... - Wyszepiał z trudem, czując jakby przez gardło przepływał mu strumień ognia.

- W porządku. Panie Uemura, czy mógłby mi Pan powiedzieć jak znalazł się Pan trzy dni temu na skraju śmierci, pojawiając się dosłownie znikąd na środku ulicy? Według plotek, zmaterializował się Pan z powietrza. - Uśmiech zagościł na twarzy mężczyzny, wyginając równo przycięte wąsy w podkowę, sprawiając, że wyglądał jak dobrotliwy dziadek, który nie wierzy w takie bajki, jednak jego oczy pozostały skupione.

“Oczywiście, że bym mógł, ale Ty na pewno się tego nie dowiesz”, prychnął w myślach nastolatek, szukając jakiejś bezpiecznej odpowiedzi na pytanie. Co mógł powiedzieć, jednocześnie nie kłamiąc wprost? W końcu Bóg jeden wiedział, czy Kyudai nie miał jakichś innych "pożyczonych" indywidualności od All For One'a w tym czasie.

- Pamiętam... Ż-że czułem ból. - Wychrypiał Izuku, a jego mózg działał na najwyższych możliwych obrotach. “Dobra, spokojnie Midoriya, jeszcze nic nie schrzaniłeś. Teraz wystarczy wymyślić wiarygodną, możliwie jak najkrótszą, historyjkę.” Garaki milczał, uważnie przypatrując się jego twarzy, a Izuku niemal zaczął się wiercić pod tym spojrzeniem. Odchrząknął. - C-chyba przed kimś uciekałem, a-ale nie wiem... N-nie jestem p-pewny... Nie p-pamiętam...

Wszystkich siedmioro Bogów Szczęścia musiało nad nim czuwać, ponieważ Garaki nie drążył już tematu. Wydawało się również, że to łyknał, a przynajmniej sprawiał takie wrażenie.

\*\*\*

Szpital, choć niewielkich rozmiarów z zewnątrz (pamiętał budynek z czasów, gdy przyszedł do niego w wieku czterech lat, by sprawdzić jaką ma indywidualność), był naprawdę przestronnie urządzone od środka, tak, że wydawał się dwa razy większy. Gdyby nie wiedział lepiej, powiedziałaby, że ten efekt był kwestią przypadku bądź talentu projektanta. Oczywiście jednak było, że absolutnie wszystko, co zrobił Szalony Doktorek, miało swój cel, który na pierwszy rzut oka był niewidoczny; do cholery, nawet otwieracze do listów będące dosłownie w każdym pokoju, mogły w przyszłości zostać użyte do ataku lub obrony. Mężczyzna niczego nie pozostawiał przypadkowi. Było to niebywale irytujące.

Kwadranś temu pielęgniarka, ta która zauważyła że się obudził, posadziła go na wózku inwalidzkim i jechali teraz do sali rehabilitacyjnej, czy jakoś tak. Nie znał się na tym, bo U.A. nie zapewniało takiej opieki i nigdy nie miał tej przyjemności, by z takowej korzystać. Jednak coś w tej kobiecie wydawało mu się znajome... Zielone włosy i ciepły ton głosu, tak charakterystyczny dla... Zaraz, chwila...

- Pani Midoriya, czy pacjent jest gotowy do sesji?

...mama?

\*\*\*

### ROZDZIAŁ 3.

[XX Listopada 2064r.]

Obudził się dopiero wtedy, gdy, jak sądził, Shinso odwołał działanie swojego daru. Poczuł jak kajdany anty-indywidualnościowe zaciskają się na jego nadgarstkach i jak krępują kostki - na domiar złego, ktoś założył mu "obrożę więźnia", która uniemożliwiała korzystanie z mocy znacznie skuteczniej niż inne środki ostrożności. Najwyraźniej za wszelką cenę pragnęli, by nie zdołał uciec.

- Mogę być nieco oszołomiony, ale naprawdę moglibyście przestać wypalać mi dziurę w czaszce. Zwłaszcza Pan, Panie Aizawa - Nastolatek rzucił swobodnie, zupełnie ignorując sytuację w jakiej się znalazł. Nie mogą przecież trzymać go tu przez wieczność. A nawet gdyby chcieli, w końcu znalazłby sposób by uciec. Wystarczyła mu tylko odrobina czasu, by rozkuć kajdany.

Bohaterowie chyba nie zdawali sobie sprawy z tego, jak rozległa jest jego wiedza o zabezpieczeniach w mieście i wszelkiego rodzaju instytucjach.

Izuku rozejrzał się dookoła. Znajdował się w policyjnym pokoju przesłuchań, którego ściany były ledwo obłożone tynkiem, co sugerowało, że znajdują się na jednym z niższych pięter, i siedział na twardym krześle, mając przed sobą stół i drugie siedzenie, a kilka metrów dalej lustro weneckie, w którym widział swoje odbicie, za którym z pewnością stał obserwator. Jak na zawołanie po jego słowach intensywność spojrzenia gwałtownie zmalała, poczuł nieco silniejszą więź ze swoimi metazdolnościami mimo wszystkich nałożonych na niego blokad i usłyszał trzask drzwi. Miał niejasne przeczucie, że za lustrem stała co najmniej jeszcze jedna osoba. I chyba nawet domyślał się jej tożsamości.

Raczej zaskoczyła go informacja o tym, że jego własny nauczyciel zablokował mu dar. Izuku sądził, że akurat ten mężczyzna mu ufał, ale jak widać pozory mylą. To samo zresztą było z Hitoshim. Obaj byli siebie warci.



- Midoriya... - Westchnął Eraser Head w chwili wejścia do pomieszczenia, w którym znajdował się zielonowłosy i usiadł na wolnym miejscu wyraźnie zmęczony, o czym świadczyły fioletowe sińce pod przekrwionymi oczami. Jego kule (zaczął ich używać po stracie nogi, zupełnie jakby wstydził się jeździć na wózku, nawet na początku rehabilitacji) uderzyły łagodnie o krawędź stołu nim zaczął mówić.

- Czy wiesz jak bardzo nieodpowiedzialne było to, co uczyniłeś? Ta ucieczka ze szkoły? Jestem pewien, że jesteś na tyle inteligentny, by znać powagę sytuacji, problematyczny dzieciaku...

- Nie jestem pewien czy jest pan świadomy, panie Aizawa, ale pańskie zdolności manipulacji są na poziomie dziecka z podstawówki. Chociaż, osobiście uważam, że ono byłoby bardziej przekonujące - Prychnął nieco zażenowany, czując jak nauczyciel próbuje na niego wpłynąć, by poczuł wstyd. Izuku poczuł obrzydzenie do tego mężczyzny, za używanie tak tanich sztuczek. Ile on myślał, że Izuku ma lat, by się na to nabrać? Doprawdy, żałosne.

- Której części "zostań w szkole" nie zrozumiałeś, chłopcze? - Niespodziewanie przez głośnik w rogu pomieszczenia wypłynęły słowa All Mighta, który, jak Izuku wcześniej założył, znajdował się za taflą lustra. Ciekawe ile jeszcze osób tam siedzi i napawa się widokiem złapanego Ostatniego Użytkownika One For All? Midoriya mógł się założyć, że Nezu właśnie siedział na fotelu znacznie przewyższającym jego wzrost i popijał herbatę, dodając kolosalną ilość cukru do napoju, i dyskutował z Shinso na temat obecnej sytuacji. Niemal mógł sobie to wyobrazić.

- Tej, w której myślisz, że mnie to interesuje? Kim ty niby jesteś, żeby mi rozkazywać?! - Zielonowłosy wycedził przez zęby, czując jak ręce mu drżą. Może i nie zachowywał się tak jak zwykle, może przepełniała go wściekłość, że i All Might, i Aizawa, i wszyscy inni dookoła chcą kierować jego życiem wedle własnego uznania, a on ma robić wszystko czego zapragną. On też był człowiekiem i miał własną wolę, z którą mógł zrobić, co tylko chciał, a jego ciało należało tylko do niego. Żaden z tych mężczyzn nie był z nim na tyle blisko, by musiał ich słuchać skoro przestał być uczniem Akademii, więc dlaczego nadal próbują go sobie podporządkować, jak jakiegoś psa?

I, co najważniejsze, dlaczego nie mógł przełamać daru Hitoshiego?

Sięgnął pamięcią do wszystkich znanych mu osób w szkole, które mogły pomóc fioletowo-włosemu we wzmocnieniu metazdolności, a do głowy przyszło mu tylko jedno imię. Mei Hatsume. Dziewczyna z Klasy Wsparcia, która tworzyła gadżety dla uczniów; ona musiała wzmocnić indywidualność Shinso, majstrując przy jego masce modulującej głos. Kolejna zdrajczyni. Izuku był ciekawy, co takiego naopowiadał im All Might, że z taką ochotą pomagali w poszukiwaniach. Mimo wszystko nie chciał wierzyć, że zgłosili się dobrowolnie.

- Mogę liczyć, że mnie wypuścicie, jeśli grzecznie poproszę? To bezprawne zatrzymanie. - Dziewiętnastolatek pozwolił sobie zapytać, z miejsca otrzymując zaprzeczenie od Aizawy. Eraser Head nawet się nie zastanawiał, najwyraźniej odpowiedź była z góry ustalona. Izuku zmrużył oczy, czując jak mięśnie jego twarzy chcą wykrzywić się z gniewu. - Rozumiem.

Chrzanić ich, jak tylko znajdę dogodną okazję to zniknę i zobaczymy komu będzie do śmiechu, pomyślał w złości i pogрузzył się w planowaniu ucieczki, nie zauważając nawet kiedy jego nauczyciele zostawili go samego, a kajdany zacisnęły się odrobinę mocniej.

\*\*\*

[20 Grudnia 2043r.]

- Pani Midoriya, czy pacjent jest gotowy do sesji?

Izuku prawie wytrzeszczył oczy ze zdumienia, słysząc to nazwisko. Nie pamiętał by jego matka kiedykolwiek wspominała, że pracowała jako pielęgniarka, w dodatku w tym szpitalu. Powinna być w pierwszym lub drugim miesiącu ciąży, zauważył, kątem oka widząc naprawdę delikatnie zaokrąglony brzuch kobiety.

Pomyśleć, że w tym czasie, on jeszcze się nie urodził.

Niespodziewanie poczuł jak jego ciało się unosi i kieruje w stronę jednej z mat, gdzie czekał na niego lekarz. Uemura prawie ze smutkiem przypomniał sobie, że jego matka za młodu podobno władała potężną Telekinezą, a po ciąży jej dar nagle stracił na mocy. Zupełnie jakby Izuku wyssał z niej energię; było to co najmniej dziwne, choć nie tak rzadkie jak można by się spodziewać. Wiele kobiet całkowicie traciło swoje dary po urodzeniu więcej niż czwórki dzieci.

Zielonowłosa został położony, dodajmy, że bardzo delikatnie, na czymś, co przypominało połączenie futonu z dywanem i właśnie zdał sobie sprawę, że nadal nikt mu nie powiedział, dlaczego się tu znajduje. Po co ta sesja? I dlaczego w ogóle nikt z nim nie rozmawia, nie omawia jego obrażeń, o których wiedział tyle co nic? Nikt nie wypytuje czy powiadomić rodzinę o jego domniemanym wypadku? Kobieta... Znaczący jego jeszcze-nie-matka, widząc jego pytający wzrok uśmiechnęła się i zaczęła wyjaśniać pierwszą kwestię jego zainteresowań - prawie wszystkie jego nerwy zostały zniszczone i musieli czyjaś indywidualnością naprawić jego układ nerwowy. Teraz musiał nauczyć się na nowo reagować na swoje ciało, by odzyskać pełną sprawność. Mówiła całkowicie profesjonalnie, ale mniej więcej tyle rozumiał z jej obszernych wyjaśnień. Och, i założyli, że jego paraliż jest spowodowany obrażeniami, nawet jeśli nie znali okoliczności jego "wypadku". Izuku uznał, że ta postawa była naiwna, jednak nie oponował. Im mniej wiedzieli, tym lepiej.

- Zauważyliśmy również, że masz mocno uszkodzone kości ramion, które nie zostały poprawnie wyleczone. Pozwoliliśmy sobie je uzdrowić, mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko. - Powiedziała monotonna i nawet nie czekając na jego reakcję, zwyczajnie zaczęła poruszać jego nogami, sprawdzając czy są w lepszym stanie niż przed leczeniem. Jednak jej słowa...

Co dokładnie oznaczało "Nie zostały poprawnie wyleczone"? Czy oznaczało dokładnie to, co powiedziała? W takim razie, jeśli przyjąłby to zdanie dosłownie, co robiła Recovery Girl i cała reszta lekarzy w U.A., gdy leżał nieprzytomny w szpitalu? Leczyli tylko tyle, żeby był w stanie się samodzielnie poruszać, czy jak?

I dlaczego, do cholery, All Might na to pozwolił?! Przecież, jako jego mentor powinien nadzorować opiekę medyczną swojego wychowanka, nawet jeśli leczenie przeprowadzałby najlepszy lekarz na świecie. Było to okazanie szacunku za poświęcenie, którego najwyraźniej All Might nie doceniał. Izuku na nowo poczuł jak jego wściekłość, która do tego momentu zapomniana tliła się lekko pod skórą, wybucha z całą mocą. Jego frustracja również osiągnęła rekordowy poziom - teraz, do czasu aż będzie w stanie poruszać się o własnych siłach, jest zdany na czyjaś łaskę (wcale nie podobało mu się, że miał być pod opieką jednego z bardziej szalonych podwładnych All For One'a, który dosłownie zaprojektował High-End'y - najprawdziwsze maszyny do zabijania z niemalże ludzką inteligencją, tysiąc razy lepsze od zwykłych Nomu. Wcale mu się to nie podobało.) a jego plan ratowania świata idzie się walić.

Miał rok, by porwać trzy osoby w sposób niewzbudzający podejrzeń.

"- Jeśli mam zamiar powstrzymać zagładę ludzkości, muszę przekopać się przez piekło i trzy metry dalej. Aby to zrobić, muszę porwać trójkę dzieci i stworzyć ich lepszą wersję. Oczywiście, nie zrobię z nich bohaterów, jednak ograniczę liczbę ofiar."

Tak powiedział Shinso, na chwilę przed przeniesieniem.

W tej chwili nie mógł powstrzymać ani tego co się działo w domu Tomury (choć jeszcze wtedy nazywał się Tenko), ani ukryć metazdolności Togi przed jej rodzicami, ani nawet ocalić przed spaleniem najstarszego dziecka Todorokich.

Był bezsilny.

\*\*\*

[3 Stycznia 2044r.]

Minęły dwa tygodnie, a jedna rzecz bardzo nie pasowała Izuku w tym miejscu. No, może więcej niż jedna, ale ta rażąco kłuła w oczy.

Mianowicie, w żadnym pokoju, na żadnym korytarzu ani przy recepcji nie widział nawet jednego, małego okna. Drzwi wyjściowe też wyglądały zupełnie inaczej niż te, które zapamiętał ze swoich częstych wizyt u lekarza. Żadnej szyby, czysty metal. Zupełnie jakby znajdowali się pod ziemią lub wszyscy pacjenci nagle zaczęli wykazywać oznaki uczulenia na światło słoneczne. Inną niepokojącą rzeczą były zachowania pacjentów, którzy mijali jego pokój - wyglądali jak pogrążeni we śnie, jakby wszyscy naraz zaczęli lunatykować, a żaden z pracowników szpitala nie wydawał się tym zaniepokojony. Miał bardzo nieprzyjemne przeczucie, że Garaki coś im robił, może badał metazdolności bez ich wiedzy, wciskając rodzinom kit, że to standardowa procedura czy coś w tym stylu.

Przez jedną, przepętnioną grozą chwilę pomyślał, że na nim też mogli robić eksperymenty i Kyudai dowiedział się, że jest posiadaczem metazdolności, która mogła zniszczyć jego Pana. Przypomniał sobie jednak z obezwładniającą ulgą, że One For All nie dało się wykryć inaczej niż poprzez zmuszenie użytkownika do pokazania, że faktycznie ma on tę moc lub dobrowolne powiedzenie o niej, w końcu nie była to wrodzona zdolność. Tylko All Might i All For One mogli wykryć go inaczej.

Potem domyślił się, że jest uznawany za Nieobdarzonego i być może dlatego tu trafił. Wiedział z pierwszej ręki jaką rzadkością są w tych czasach osoby rodzone bez indywidualności. Nie było to żadnym pocieszeniem, bo Garaki mógł wpaść na genialny pomysł eksperymentu z przeszczepem daru do jego ciała.

To skomplikowałoby sprawy, ponieważ nie miał czasu na uczenie się jak korzystać z kolejnej indywidualności, kiedy nie opanował poprzednich. Siedem wystarczyło mu całkowicie.

Musiał teraz tylko poczekać aż go uzdrowią, po czym uciekać stąd jak najdalej. Nawet nie przyszedł mu do głowy plan ratowania pacjentów - nie zamierzał narażać się Garakiemu. Bóg jeden wiedział jak potoczy się jego życie, gdy weźmie na siebie opiekę trójki dzieci. Jeśli dobrze pamiętał, w styczniu Toga skończy dwa lata, jedenaście dni później Dabi będzie miał dziesiąte urodziny, a Tomura w kwietniu będzie miał pięć lat. W tym wieku jeszcze da się ich uratować, chociaż mimo wszystko spotka ich krzywda ze strony ich własnych rodzin.

Izuku nie rozumiał, dlaczego ludzie dopuszczają się tak beznadziejnych decyzji, jak znęcanie się nad własnymi dziećmi.

Czasem wolał żyć w błogiej nieświadomości.

\*\*\*

## ROZDZIAŁ 4. [POV. Toya Todoroki]

[Tydzień później; 10 Stycznia 2044r.]

Kolejne języki ognia poruszały się po jego skórze, zostawiając po sobie czerwone poparzenia przez co zaciskał zęby z całej siły. Uznawał za cud fakt, że jeszcze się nie połamały. Ostatnią rzeczą na jaką miał w tym momencie ochotę było uczestnictwo w piekielnym treningu, ale musiał robić postępy. Ojciec mówił, że to kłopotliwe, skoro jego własna metazdolność go rani, ale przecież Toya może to wytrzymać.

"Musisz przewyższyć All Mighta!" - to zdanie było motywem przewodnim jego życia, wpajane mu od kotyski.

Enji Todoroki, jako bohater z silnym kompleksem wyższości, odkąd pojawił się Symbol Pokoju pragnął stworzyć "idealne dziecko". Tylko i wyłącznie dlatego ożenił się z córką rodziny Himura, którzy od pokoleń władali lodem bez korzystania z "selekcji". Ród Himura posiada błękitną krew, mawiali ludzie. Błękit oznaczał lód, mimo, że byli raczej ciepłymi ludźmi, ponad wszystko ceniącymi sobie wolność wyboru. Do czasu bankructwa, oczywiście; wtedy robili wszystko dla pieniędzy.

Kiedyś Toya zapytał ojca czym była owa "selekcja darów" w małżeństwie. Powszechnie wiadomo, że tylko z miłości powinny powstawać związki, małżeństwa i rodziny. Tylko wtedy rodzina działała poprawnie. "Polityka selekcji polega na dobraniu dwóch osób z kompatybilnymi indywidualnościami, i powiedzmy... Zmuszenie ich do splodzenia potomka, oczekując, że połączenie darów sprawi, że dziecko będzie silniejsze." Potem mężczyzna zaczął mu opowiadać, że razem z metazdolnością Rei, matki chłopca, zostały wzmocnione jego płomienie.

"Oczywiście, najlepiej jeśli oba dary pojawią się jednocześnie."

Był to mało delikatny sposób Enji'ego na poinformowanie swego pierworodnego, że nie jest on tak dobry, jak by mężczyzna sobie życzył. I właśnie w ten mało delikatny sposób wprowadził do umysłu swojego syna ambicję, przez którą ten umyślnie zaczął się kaleczyć na sekretnych treningach, z intencją zdobycia siły. "Musisz przewyższyć All Mighta, Toya. Wtedy ojciec cię doceni."

Konsekwencją tamtej niewinnej rozmowy z ojcem, było uczucie nienawiści, którym Toya obdarzył Shoto, swojego nowo narodzonego brata. Dwukolorowe włosy dziecka wydawały się z niego kpić za każdym razem, gdy chciał pobawić się z rodzeństwem, jasno wskazując jaki dar posiadało. Fuyumi i Natsuo, którzy dosłownie w chwili urodzenia zostali odrzuceni przez ojca z powodu braku zdolności władania płomieniami, patrzyli na Toyę z obawą. Widzieli ogrom zazdrości w lodowato błękitnych oczach brata. Oni również zdawali sobie sprawę z tego, co spotka malca, gdy tylko trochę podrośnie, a nawet dla tak młodych dzieci jasne jak słońce było. że wtedy Toya wypadnie całkowicie z łaski rodziny. W końcu Enji miał swoje idealne dziecko. Swoją perłę w koronie.

Toya zauważył, że w miarę jak rosła jego nienawiść, jego płomienie stawały się coraz bardziej gorące, co skutkowało mocniejszymi oparzeniami - momentami zmieniały również barwę na błękit, i nie wiedział czy to dobrze, czy jednak źle. Ale ostatecznie miał być silniejszy od Symbolu Pokoju, musiał się temu poświęcić. Umysł chłopca zaślepiła wściekłość, a włosy stopniowo stawały się coraz jaśniejsze, aż całkowicie zbielały.

\*\*\*

Dumnie stał przed ojcem, w dłoni tworząc naprawdę potężną kulę niebieskiego ognia wokół której powietrze zniekształcało obraz. Zapominając o wszystkich troskach, z radością czekał na pochwałę od rodzica, jego największego autorytetu. Czekając go jednak gorzkie rozczarowanie.

Niespodziewanie silna dłoń uderzyła w jego policzek.

- TOYA! CO TY WYPRAWIASZ?! - Ostry głos postawnego mężczyzny o krwisto rudych włosach rozniósł się po korytarzu ich domu niczym huk, alarmując zaniepokojoną panią domu.

- Spójrz ojcze, udało mi się podnieść temperaturę ognia! - Chłopiec przełknął swoją dumę i łzy, nadal próbował zadowolić ojca swoimi osiągnięciami. - Teraz jest dwa razy cieplejszy!

- LEKARZ ZABRONIŁ CI UŻYWAĆ PŁOMIENI! - Ręka mężczyzny jednym ruchem podniosła koszulkę białowłosego, pod którą skrywały się świeże ślady oparzeń. Toya zmrużył oczy, domyślając się, co ojciec zaraz powie. Zupełnie jakby rodzic nie mógł się cieszyć razem z nim, ten jeden raz. - TWOJE CIAŁO JEST WADLIWE! MASZ ZAKAZ UŻYWANIA MOCY! SHOTO CIĘ ZASTĄPI!

Enji nie zdołał dobrze dokończyć zdania nim gwałtownie urwał. Patrzył ze zgrozą na załamane, odchodzącego na jego oczach od zmysłów chłopca, wokół którego powietrze niebezpiecznie falowało. Czuł jak podłoga pod jego stopami się nagrzewa. Nie takiej reakcji się spodziewał. Nie spodziewał się, że tym go złamie. To ostatnie zdanie, zdawało się, że przekroczyło niewidoczną dotychczas granicę tolerancji młodej psychiki dziecka.

Toya czuł jak po jego policzkach spływając łzy, a ręce drżą, gdy drapał skórę palcami aż do krwi. Chyba nieco bardziej osiwił, jeśli to było w ogóle możliwe.

- "Shoto cię zastąpi"?! To małe coś, które nie potrafi poprawnie usiąść, ma mnie zastąpić?! - Gniew który dotychczas kotłował się pod uczuciem samozadowolenia ze swoich osiągnięć, wypłynął na powierzchnię, gdy ogarnięty wściekłością rzucił się ze swoją kulą ognia na matkę i Shoto, którego trzymała na rękach, obserwujących rozwój wydarzeń z otwartymi oczami.

Wtedy właśnie uświadomił sobie, że ludzie nie rodzą się równi, a niesprawiedliwość świata uderzyła w niego z pełną mocą. Gdy pojawiła się przed nim ściana lodu wyskoczył przez okno i uciekł. Musiał ochłonąć i przygotować się na konsekwencje swojego wybuchu.

\*\*\*

Toya zwiększył temperaturę swoich płomieni na palcach, by bólem otrząsnąć się ze wspomnień dzisiejszego wieczoru, w które na nowo, po raz kolejny, się zanurzył. Oczywiście, musiał przed sobą przyznać, że ojciec miał rację i nie powinien korzystać nadmiernie ze swojej indywidualności. Tak, wiedział to - ale to wcale nie sprawiało, że łatwiej było mu się z tym pogodzić. Cały jego sens życia obracał się wokół ognia, treningu i próbach zadowolenia ojca. Jego ciało, takie wadliwe, było bardziej kompatybilne z lodem, dlatego tak ostro reagowało na ciepło. Nie miał na to wpływu, nie wybrał sobie takiego ciała, a jednak ojciec za każdym razem, gdy ktoś o tym wspominał wyglądał na głęboko rozczarowanego. Jeśli chciał wzmocnić płomień w następnym pokoleniu, mógł wybrać na żonę kobietę władającą ogniem, a nie liczyć na szczęście, łącząc dwa przeciwne dary. Toya aż się dziwił, że tylko on z jego rodzeństwa miał problem z niewłaściwą dla ciała mocą. Fuyumi i Natsuo, oboje panowali nad lodem, a jedynym szczegółem, który ich łączył z ojcem były czerwone pasemka na włosach siostry i błękitne oczy brata. Mogli z powodzeniem zmienić nazwisko na rodowe matki, Himura, i nikt by się nie zorientował, kim jest ich ojciec. "Przekłęci szczęściarze", pomyślał, czując jak kolejne łzy mocą jego bluzę. Siedział pod wielkim drzewem w lesie, nie mając siły na nic. Czuł się bezsilny.

\*\*\*

Usłyszał szelest, a chwilę później ktoś przysiadł się do niego, kładąc mu dłoń na ramieniu.

- Chciałbyś pójść ze mną? Nie mam wiele do zaoferowania, jednak wszędzie lepiej niż w domu, prawda?

Zielone, ciepłe tęczy sprawiły, że zadrżała mu warga. Niebieskooki nie spodziewał się, że będą to najszczerze słowa jakie dotychczas usłyszał w swoim zaledwie dziesięcioletnim życiu i z płaczem rzucił się w ramiona nieznajomego, mając w poważaniu wszelkie niebezpieczeństwo jakie mogło mu grozić. Chciał po prostu zaznać odrobiny ciepła. Poczuł również irracjonalne poczucie zaufania, którym obdarzył nieznajomego, jednak nie miał pojęcia skąd się wzięło.

\*\*\*

Izuku naprawdę nie spodziewał się, że tym razem pójdzie mu tak łatwo. Próbował już trzy razy go złapać, ale za każdym razem próba "porwania" kończyła się sromotną porażką, przez co musiał cofać się w czasie i znów leżeć w szpitalu przez dwa tygodnie. Było to naprawdę męczące, choć pożyteczne, ponieważ teraz minął zaledwie tydzień od wypisania go ze szpitala, a już wszystkie istotne sprawy miał załatwione i nie musiał się nimi przejmować. Poznał schemat dialogów Garakiego od podszewki i mógł odpowiedzieć na wszystkie jego pytania, zanim ten zdążył je zadać. Raz nawet udawał głuchego, byle nie słuchać wykładów odnośnie bezpieczeństwa. Parę razy prawie pękł ze śmiechu, słysząc, co mężczyzna opowiada, gdy myślał, że go nie słyszy.

Po pierwszej próbie porwania miał poparzenia trzeciego stopnia, gdy w drodze powrotnej ze szkoły chłopca chciał go zagadać i wybadać teren. Toya uznał go za Złoczyńcę i Izuku do teraz nie miał pojęcia dlaczego.

Za drugim razem prawie wpadł pod ciężarówkę razem z chłopcem, skąd na pewno nie było drogi powrotnej do świata żywych. Wtedy nie musiał się cofać, jednak uznał że tak będzie bezpieczniej. Nawet jeśli ceną był niewyobrażalny ból.

Trzeci raz był nieprzyjemną konfrontacją ze starszym Todorokim, który uznał go za pedofila.

Nigdy nie sądził, że porwanie dziecka może być tak trudne.

Teraz, wprawdzie był przygotowany na obszernie wyjaśnienia nieufnego dziecka, nawet próbę ataku na jego osobę, ale nie spodziewał się, że młody Todoroki tak łatwo zgodzi się z nim pójść. Spojrzał na śpiącego w jego ramionach chłopca, zastanawiając się, na którym etapie jego życia go znalazł. Stawiał, że na tym najgorszym, przez co Dabi nie odczuwał już przywiązania do swojej rodziny. Nie Dabi, skarcił się w myślach, to jeszcze jest Toya. Wcześniejsze próby miały miejsce, gdy Toya jeszcze starał się zadowolić ojca. Teraz Endeavor musiał powiedzieć kilka słów za dużo, jak to miał w zwyczaju.

\*\*\*

## **ROZDZIAŁ 5.**

Izuku położył chłopca na miękkiej kanapie, rozglądając się po domu, który kupił już czwarty raz. Cztery sypialnie (jedna dla niego i po jednej dla każdego dziecka), łazienka (wspólna dla wszystkich, wyposażona zarówno w wannę jak i prysznic), kuchnia i niewielki salon (największe pomieszczenie w budynku), mieli również naprawdę niewielki ogródek za domem; było to wystarczające dla jego planów, a nawet jeśli nie, zawsze mogli się przeprowadzić. Westchnął, sprzedawca za każdym razem był tak samo podejrzliwy, co stawiało go w niekorzystnej sytuacji - musiał bardzo uważać na słowa

podczas transakcji, żeby przez przypadek nie powiedzieć czegoś, czego wiedzieć nie powinien lub nie wyjść na jakiegoś przestępcę; ledwo udało mu się przekonać mężczyznę, że jest pełnoletni, co oczywiście było bzdurą. Wzruszył ramionami, czując, że jego mięśnie nadal są bardzo sztywne po "Cofaniu" Podróżnikiem; niech ta indywidualność będzie przeklęta, rozwiązuje wiele problemów jak i dodaje tyle samo następnych. Uważaj na słowa, nie rób nic o czym "nie wiesz", użeraj się ponownie z przeszkodami i bólem, który mimo praktyki dawał się we znaki tak samo jak za pierwszym razem. Jedynym plusem było to, że czas paraliżu zmniejszył się o kilka dni.

Nastolatek usiadł ciężko obok białowłosego i pokierował Czarny Bicz po koc leżący w jego pokoju. Sterowanie umiejętnością Daigoro, Piątego, dawało mu wiele niepowtarzalnych możliwości jak i nie było mocno obciążające dla ciała - oczywiście, jeśli przesadził bolały go wszystkie mięśnie, dlatego był ostrożny ze względu na niski limit. Do teraz pamiętał jak cierpiał w czasie walki z Tomurą, gdy raz za razem przekraczał swoje granice.

Przymknął oczy i skupił się na wyobrażeniu sobie rozkładu pomieszczeń w głowie. Byli teraz w salonie, czyli dokładnie na końcu domu. Jak wchodzili do środka musiał iść korytarzem prosto, mijając swoją sypialnię jako pierwszą po lewej, następny po tej samej stronie był pusty pokój (miał zamiar ulokować tam Himiko by była blisko niego, ze względu na nieprzewidywalność chłopców w młodym wieku i ich traumy), a za nim łazienka, na przeciwległej ścianie była para drzwi do jeszcze pustych lokum, które zamierzał dać chłopcom. Na wprost frontowego wejścia znajdowała się kuchnia, po prawej salon. Musiał pokonać czarną linką dokładnie odwrotną drogę niż tu przyszedł. Niby bułka z masłem, a jednak dało się przy tym spocic.

Trzymając już koc w dłoni naszły go przemyślenia, dlaczego on w ogóle to wszystko robi, mógł teraz po prostu wyjść i nie przejmować się niczym, olać cały wszechświat i zakłamanych ludzi, którzy go zdradzili albo przenieść się jeszcze ze trzydzieści lat w przeszłość, by przeżyć swoje życie w całkowitym spokoju. Usilnie jednak odegnał te myśli, wiedząc, co się stanie jeśli nie zmieni przyszłości. Krew, śmierć i więcej krwi. Do tego jakieś rewolucje i intrygi. Przykrył dokładnie pierwotnego rodziny Todorokich i zadumał się, jak bardzo Toya był podobny do Shoto. Chyba nawet nie zdawali sobie z tego sprawy, ale gdy byli wściekli robili te same miny, mówili niemalże te same słowa i oboje nienawidzili ich ojca, który nie nadawał się na rodzica pod żadnym, nawet najmniejszym względem. Nawet ojciec Izuku był bardziej przyzwoity, po prostu ich zostawił, zamiast niepotrzebnie zatruwać mu życie. W tym czasie prawdopodobnie była szansa, że go spotka, a nawet nie będzie wiedział że to on. Znał w końcu tylko jego imię, chociaż Inko mogła go w tym okłamać. Nie zdziwiłby się, sądząc po tym jak jego najlepsi przyjaciele bez żadnego sprzeciwu pozwolili by został zamknięty w celi, związany obrożą jak jakiś kundel. Naprawdę by się nie zdziwił.

Zamierzał wstać i udać się do swojego pokoju po piżamę dla siebie i chłopca, zaledwie wczoraj kupioną, gdy zatrzymała go drobna rączka białowłosego owinięta wokół jego nadgarstka. Mimowolnie jego ciało zastygło w bezruchu, zeszywniało w pozycji defensywnej.

- Z-zostaniesz? - Był to cichy, przepętniony lękiem głosik, przez który Izuku poczuł wyrzuty sumienia za reakcje swojego ciała. Wprawdzie nie było to jego winą, tyle razy został zaatakowany że reakcja obronna wydawała się naturalna. Myśl, że to pośrednio wina bohatera wydawała się niemal abstrakcyjna.

- Oczywiście, Toya. Nigdzie się nie wybieram. - Powiedział Uemura, starając się zawrzeć w tych słowach szczerą troskę. Naprawdę nie był mistrzem szczerości, ale miał nadzieję, że to wystarczy. Zupełnie inaczej dotychczas pokazywał się innym, raczej chowając się za wyuczoną uprzejmością i łzami. Jego znajomi z radością rwali się, by go pocieszyć a płacz pozwalał uniknąć niektórych konsekwencji, nadając autentyczności.

Jego spojrzenie odnalazło zaciśniętą pod kołdrą piąstkę, jakby młody Todoroki bał się czegoś powiedzieć w obawie przed odrzuceniem. Takie przynajmniej sprawił wrażenie, a Izuku na nowo zaskoczył się nieśmiałością młodego przestępcy. Dabi nigdy nie sprawiał wrażenia nieśmiałego, nieustannie emanowała z niego pewność siebie. Te różnice w ich postaciach w zaledwie dziewiętnastoletnim odstępie czasu będą wprawiały go w niejeden ból głowy, tego był bardziej niż pewny.

- Czy coś się stało, Toya? - Zapytał nieco zaniepokojony. Misja misją, ale nie sprawiło to, że miał jakiegokolwiek pojęcie o dzieciach. Jedyne dzieci z jakimi miał kontakt to Eri i Kota, ale oni nie byli... tacy. Nie wiedział jak to ująć.

- C-czy... Położysz s-się ze mną?

Midoriya zobaczył jak oczy chłopca zeszkliły się z emocji, gdy natychmiast się zgodził. Toya pozwolił by starszy go przebrał, po czym obaj położyli się na kanapie; Izuku uznał, że wybór pokoi zostawi na jutro. Toya wtulił się ufnie w ciało nastolatka, a do Uemury dotarła niedorzeczność tej sytuacji. Absurd w czystej postaci.

Leżał z Dabim w jednym łóżku, w czasie, gdy ten jeszcze nie był świadomy ścieżki jaką obrało jego przyszłe Ja i całkowicie bez oporu dał mu się porwać, przez zaledwie kilka słów, które usłyszał. "Jak źle traktował cię Enji, że tak szybko go odrzuciłeś?"

Cała ta sytuacja wydawała się zbyt prosta... Zupełnie jakby los chciał, aby Toya znalazł się pod jego opieką.

To było na tyle niepokojące, że Izuku przez całą noc nie zmrzążył oka.

\*\*\*

[11 Stycznia 2044r.]

Pobudka o szóstej rano nie była czymś, czego Izuku spodziewał się po wykończonym emocjonalnie dziesięciolatku. W chwili, w której Toya się przebudził, nastolatek natychmiast zamknął oczy i nieco zwolnił oddech, zastanawiając się co chłopiec zrobi. Czy żałuje wczorajszej decyzji i go zaatakuje? Mimo tej myśli Wykrywanie Zagrożenia milczało, więc może ucieknie? Izuku nie zakładał, że Toya szybko znajdzie drogę do domu, ponieważ ich nowe mieszkanie znajdowało się w raczej szemranej dzielnicy na totalnym odludziu. Osobiście się postarał o ustronne miejsce i brak wścibskich sąsiadów. Minęłoby pewnie kilka dni nim spotkałby jakiegoś zwykłego cywila (który nie próbowałby go okraść lub skrzywdzić w inny sposób) czy bohatera na patrolu. O ile ci, teraz, w tym czasie je stosowali. Izuku naprawdę nie miał zielonego pojęcia o sytuacji herosów i przestępców w tym roku, a wiedział jak ważne są informacje - musiał zdobyć je jak najszybciej, był to jeden z jego priorytetów. Dotychczas był tak zajęty planowaniem jak porwać Dabiego, Togę i Shigarakiego, że całkowicie zignorował tę kwestię. Postara się reanimować swoje zdolności hakerskie, które wyewoluowały u niego za czasów gimnazjum, gdy będzie miał wolną chwilę i włamie się do komputera jakiegoś ważniaka. Może uda mu się nawet wejść do systemu dyrektora Akademii Bohaterów; domyślał się, że będą tam przydatne dokumenty.

Skrzywił się mimowolnie, nadal mając zamknięte oczy, na samą myśl o tym, że miał zaledwie dziewiętnaście lat, a już dopuścił się włamania, porwania i kradzieży. Nieważny był fakt, że ratuje ludzkość i z pewnością ktoś z jego czasu by mu podziękował. Nadal był porywaczem, niektórzy mogliby nazwać go pedofilem, czego bardzo, bardzo nie chciał. Nie sądził, by mógł dłużej nazywać siebie bohaterem, nad czym skrycie ubolewał - jego marzenie, z którym dorastał i z którym wszedł do U.A. by chronić ludzi, samodzielnie je sobie odebrał. Teraz niby też to robi, ratuje życia, ale zdał sobie sprawę, że herosi z miasta nie mieli o tym pojęcia, nikt nigdy się nawet o tym nie dowie, a on nie mógł ich



o tym poinformować. Jeszcze zamknęliby go w wariatkowie albo w Tartarusie (który jest więzieniem położonym z dala od cywilizacji, w którym wyjątkowo niebezpieczni złoczyńcy są więzieni i przesłuchiwani zgodnie z najwyższymi możliwymi standardami bezpieczeństwa. Jediną drogą do niego był długi most, który można było opuścić do wody w razie jakiegokolwiek próby ucieczki; doprawdy, przerażające miejsce).

Och, musiał też skontaktować się z Poprzednimi Użytkownikami, szczególnie z Yoichim Shigarakim, który wydawał się najbardziej rozgarnięty z całej ósemki i na pewno by go nie potępił za decyzje jakie podejmuje, choć pewnie wytknąłby mu brak rozważli. Prawdopodobnie EN też mu pomoże; pamiętał że Szósty był wysoce niezadowolony z Ósmego. W końcu All Might korzystał jedynie z super-siły, bez używania czy nawet rozwijania reszty metazdolności co było kompletnym marnotrawstwem według niego. Miał do dyspozycji siedem darów (Siedem!), a jednak ograniczał się do jednego, który tak naprawdę nie był nawet darem. To tylko efekt uboczny dziedziczenia. Izuku skrycie zgadzał się z EN'em i uważał, że to całkowicie bezsensowna decyzja, jednak nigdy nie przyznał tego głośno.

Obrócił się powoli na bok, zsunął z siebie odrobinę koca i uchylił powieki. Prawie się zachłysnął. Widok Toyi, który powoli poruszał się po kuchni w obawie przed wydaniem zbyt głośnego dźwięku, który mógłby go obudzić, sprawił, że boleśnie ścisnęło mu się serce. Gdyby nie Endeavor i jego głupie kompleksy, chłopiec nigdy nie stałby się Złoczyńcą, a oni mogliby stworzyć całkiem przyzwoitą rodzinę. Toya może nawet stałby się bohaterem, tak jak było w planie. Przesunął odrobinę głowę dla lepszej wizji i nie widział, co prawda wszystkiego, przede wszystkim tego, co chłopiec robił (połowę widoku zasłaniała mu ściana oddzielająca kuchnię od salonu), jednak wydawało mu się, że Dabi w swojej pierwotnej postaci, nie wypaczonej w stu procentach, stanowi widok całkowicie uroczy. Po raz kolejny dotarła do niego niedorzeczność tej chwili, chyba będzie zmuszony się do tego przyzwyczaić.

Aktywował Lewitację i bezszelestnie zszedł z kanapy (lewitacja zneutralizowała możliwe skrzypnięcia materiału) kładąc bosc stopy na zimnej podłodze i poczuł jak dreszcze przechodzą przez jego ciało. Powietrze w domu było naprawdę chłodne i Izuku prawie się zdziwił, dlaczego Toya go nie obudził, by nagrzał kaloryfery. Niemal w tej samej sekundzie przypomniał sobie, że Toya potrafi sam się ogrzać swoimi płomieniami. Niewielka ich ilość nie powinna mu szkodzić.

- Dzień dobry, Toya. Jak się spało? - Zapytał niespodziewanie Izuku, strasząc białowłosego do tego stopnia, że ten aż podskoczył. Czarny Bicz w jednej chwili pojawił się wokół talii chłopca, chroniąc go przed upadkiem, a Midoriya z przejęciem natychmiast podbiegł do podopiecznego i zaczął go przeproszać bez ładu i składu, czując się całkowicie beznadziejnie jak wtedy, gdy Katsuki się nad nim znęcał. Nie potrafił nawet wyjaśnić swojego stanu. Zachowywał się jak nadopieczna matka albo dziewczyna przed pierwszą randką.

- N-nic się nie stało, proszę Pana... - Toya był co najmniej zdziwiony "liną", która go oplótła, a w następnej chwili rozplynęła się w powietrzu, jednak nie skomentował.

- Izuku. Mów mi Izuku, dobrze?

- O-okej... - Powiedział powoli chłopiec, a na jego ustach rozkwitł szeroki uśmiech.

\*\*\*

## ROZDZIAŁ 6.

- Co teraz robisz? - Zapytał z ciekawością zielonowłosego, patrząc na porozstawiane po całym blacie kuchennym produkty spożywcze. Mleko, jajka, mąka, olej i cukier. "Jak nieoczekiwanie", przeszło mu przez myśl, w życiu nie spodziewał się, że Dabi, znaczy Toya, zacznie przygotowywać sobie śniadanie; myślał, że będzie raczej skrepowany przez kilka pierwszych dni, chowając się na uboczu nim poczuje się swobodniej. "Najwyraźniej tylko ja bym tak zrobił", wzruszył mentalnie ramionami, wydawało się, że był całkiem dziwnym i zamkniętym dzieckiem. Może to kwestia wychowania? Tam naprawdę mocno się różnili, ale Midoriya nie był przekonany czy to faktycznie było powodem. Nieważne, Izuku przywykł do bycia innym niż wszyscy dookoła i tego, że wszyscy czują się z nimi podejrzanie swobodnie.

Zauważył jak policzki chłopca delikatnie się zaróżowiły na jego pytanie.

- Ja... Chciałem tylko zrobić śniadanie - W ustach białowłosego to zdanie brzmiało jakby starszy właśnie go skarcił. Ugh, Izuku nie lubił tego tonu głosu, bo przez pół życia mówił podobnie. Jednak mieli coś wspólnego. Jak niefortunnie.

- Nic się nie stało, Toya. Tylko zapytałem. - Midoriya uśmiechnął się, starając się zrobić to jak najbardziej naturalnie (nie chciał serwować Toyi sztucznego wyrazu twarzy, chłopiec w końcu by się zorientował ,że udaje) i ponownie omiół spojrzeniem kuchnię. Wpadł na pewien pomysł. - Mogę ci pomóc?

- J-jasne!

Uemura prawie odetchnął z ulgą. Nie miał pojęcia, co by zrobił, gdyby Todoroki się nie zgodził, ponieważ nie radził sobie dobrze z dziećmi. Ani z niezręczną ciszą jeśli miał być dokładny, a ta była nieunikniona, przynajmniej na początku ich znajomości. Chciałby móc Podróżnikiem przesunąć też rozwój relacji, życie byłoby o niebo łatwiejsze. Nim sięgnął po największą miskę jaką posiadał w szafce, nastawił bezprzewodowy termostat, aby ocieplić nieco pomieszczenie i resztę domu. Nie widziało mu się trząść z zimna lub ubierać przesadnie wielu warstw ubrań; kompletnie zapomniał, że jest teraz jedynie w krótkich spodenkach, które służyły mu za piżamę, a Toya nie wie dlaczego ma na sobie jego wczorajszą koszulkę. Coś najwyraźniej mu umknęło. Radio uratowało ich od ciszy, ponieważ Midoriya mógł jedynie przeklinać swój brak zdolności komunikacji z ludźmi i w spokoju zaczęli przygotowywać naleśniki. Do naczynia wbili dwa jajka, które Izuku nieco roztrzepał widelcem (chciał aby ich posiłek był "puszysty", jak określiła kiedyś Yaoyorozou), dosypał cukier i nieco mleka. Mieszanie pierwszego etapu ciasta zostawił Toyi, zastrzegając, by dobrze rozprowadził słodkie kryształki w płynie, a sam zabrał się za przygotowywanie patelni na której będą smażyć swój posiłek, podpalając pod nią ogień i ostrożnie nalał na nią odrobinę oleju.

- Skończyłem. - Na tę deklarację Toyi Izuku dołał do ciasta olej i wsypał mąkę, prawie kichając, gdy ta niczym mgiełka osadziła mu się na twarzy. Być może zrobił to odrobinę zbyt gwałtownie. Usłyszał dziwny dźwięk obok siebie, a gdy tam zerknął, zobaczył duszącego się ze śmiechu białowłosego. Na jego usta sam wcisnął się szeroki uśmiech i po chwili obaj chichotali, przebijając kolejne mury między nimi. Izuku nadal czuł się niebywale niezręcznie, jednak odsuwał to od siebie, nie chcąc zaprzepaścić cienkiej nici porozumienia między nimi. - Przepraszam! Prze-przepraszam! - Toya między napadami śmiechu starał się uspokoić i sklecić jakieś logiczne zdanie, ale najwyraźniej widok białej od mąki twarzy nastolatka sprawił, że było to niewykonalne. Oczywiście Midoriya wziął odwet i chwilę później na twarzy Todorokiego również znalazł się błąd proszek. Izuku ze śmiechu usiadł na podłodze, nie mogąc złapać oddechu. Nie miał pojęcia, co go tak bawiło w tej chwili, po prostu poddał się temu i nie oponował.

Gdy wstał, zabrał się już za smażenie, wiedząc że jego nowo kupiona patelnia zaraz zacznie przypalać olej, który na nią wylał. Poprosił Toye, aby poszukał sztućców i talerzy (zignorujemy fakt, że Izuku zapomniał, gdzie je włożył i nie chciał się ośmieszyć przed dzieckiem), po czym nałożył ciepłutkie placki

na dwa talerze, nakładając na oba wybrane przez nich dzemy. Chyba nigdy nie jadł tak przyjemnego śniadania, stwierdził w duchu, widząc radosny błysk w oczach chłopca.

Ugh, naprawdę, teraz nawet zaczął myśleć jak matka. Ciekawe, czy się kiedyś tego pozbędzie.

\*\*\*

Po śniadaniu Izuku posprzątał bałagan jaki narobili podczas gotowania, schował resztę naleśników do lodówki i wysłał Toye aby wybrał sobie pokój, w którym chciałby spać. Tak się złożyło, że chłopiec postanowił zająć ten naprzeciwko sypialni zielonowłosego, choć Uemura nie do końca pojmował dlaczego. Ze wzruszeniem ramion zrzucił to wszystko na kwestię estetyki pomieszczenia i przebrał się w luźny t-shirt i dresy. Toya ubrał się podobnie, wybierając z szafy nowo zakupione ubrania w swoim rozmiarze. Na tę chwilę nie skomentował do czego potrzebne były starszemu ciuchy dla młodszych dzieci, które znalazł w innej szufladzie.

- Jeśli będziesz czegoś potrzebował, będę u siebie. - Powiedział dziesięciolatki, uprzednio pokazując mu wszystkie książki, zabawki i gry jakie tylko znalazły się w domu. Nie chciał już w pierwszy dzień zostawiać go samemu sobie, jednak czas naglił. Musiał zdobyć informacje, a nie wiedział czy w nocy Toya znów nie chciałby z nim spać, co nieco wiązało mu ręce. Coś go jednak tknęło.

Zamknął na chwilę oczy, rozważając opcje.

- Jeśli będziesz cicho, możesz posiedzieć ze mną. - zaproponował w końcu, a jego słowa spotkały się z nieoczekiwanym entuzjazmem. Todoroki pokiwał energicznie głową, pobiegł do swojego nowego pokoju po jakąś książkę i pozwolił się zaprowadzić do pokoju opiekuna, siadając w ciszy na fotelu niedaleko łóżka, na które kierował się Izuku.

Dla Uemury nadal szokujące było to, jak Toya dobrze dostosował się do sytuacji. Owszem, to ich pierwszy dzień, jednak miał nadzieję, że ta słodka bańka nie pęknie tak szybko i chłopiec nie postanowi nagle wybiec z domu, by wykrzyknąć światu, że został porwany. Midoriya aż zadrzał na tę myśl. Endeavor by mu tego nie przepuścił.

Westchnął, wyrzucając z głowy wszystkie niepotrzebne myśli i skupił się na swoim celu, włączając laptopa.

Wszedł na ciemną stronę internetu za pomocą specjalnego hasła, uprzednio zabezpieczając swoje IP przed namierzeniem, ustawiając inny numer seryjny komputera oraz swoją rzucił fałszywą lokalizację na jakąś wioskę w Korei Południowej, nie żeby kiedykolwiek był w tym miejscu. Zajął mu to dobre trzydzieści minut i nawet nie poczuł upływu czasu. Kodowanie było żmudne, a jednak jeśli robięś to dobrze, nikt nie będzie w stanie cię namierzyć. No, ewentualnie jakiś inny haker mógłby to zrobić jeśli miał odpowiedni sprzęt, ale o to się nie martwił, on niemal nie istniał w tym czasie. Był anomalią. Po kolejnym kwadransie Izuku zagryzł wargę i zerknął na Toye, który nie wydawał się nudzić i nadal czytał; siedząc bokiem do zielonowłosego, sprawiał wrażenie niebywale dojrzałego. Dabi nawet za młodu był naprawdę przystojny, co Midoriya z zażenowaniem musiał przyznać; pewnie gdyby nie okoliczności ich pierwszego spotkania, z łatwością mógłby się w nim zakochać. Nieważnie, nie rozpraszaj się. To tylko dziecko, skarcił się, słysząc w jakim kierunku idą jego myśli. Umiejętności hakerskie Uemury były naprawdę zardzewiałe, ale wystarczające, aby był w stanie bez śladu włamać się do archiwum policji w całej Japonii, dostać się do każdej informacji na komputerze dyrektora akademii dla młodych herosów, a nawet namierzyć "nienamierzalny" telefon All Mighta. Prawie zapomniał jaką frajdę sprawiało włamywanie się do systemów ludzi, którzy szczycili się cyberbezpieczeństwem. Z nostalgią przypomniał sobie drugą klasę gimnazjum, gdzie wpadł na pomysł obniżenia ocen wszystkich jego prześladowców. Jednego z nich dwa razy nie przepuścił do następnej klasy, uznając to za swoistą zemstę - szczęśliwie dla niego, nigdy go nie złapali. Na powrót przyjrzał się uczniom klasy bohaterskiej.

Och, w tym roku do szkoły chodzili jeszcze jego nauczyciele. I Kurogiri nie był Kurogirim, tylko nazywał się Oboro Shirakumo. Jak dziwnie było mu z tą myślą.

Jego nauczyciel i jego wróg jako przyjaciele, będący niemal jego rówieśnikami.

Potrząsnął gwałtownie głową, prawdopodobnie przyprawiając Toye o mały zawał nagłym ruchem, ale nie przejął się tym. Wędrował przez pliki i teksty z zawrotną prędkością, zapisując najważniejsze informacje w swoim notesie. Nie chciał przez przypadek czegoś pominąć, a i nie zamierzał niepotrzebnie ryzykować drugiego włamania w krótkim okresie czasu, gdyby zapomniał o czymś istotnym.

"Kolejny bohater oskarżony o zabójstwo z premedytacją[...]" - Taki nagłówek w gazecie, którą znalazł w archiwum nie zwiastował nic dobrego, o czym przekonał się czytając ciąg dalszy.

"[...]czy Bohater 'Lady Nagant' naprawdę musiała posunąć się do morderstwa podczas misji neutralizującej niesławnego Złoczyńcę, który na swoim koncie miał wiele napadów na nieletnich?..." - Izuku był zdania, że takich drani, którzy krzywdzą dzieci, należy kastrować i to najlepiej bez znieczulenia. Wyłączył ten szmatławiec, widząc tylko stronę negującą działania bohatera, który mimo swojego czynu uratował wiele nastolatków i Uemura właśnie przypomniał sobie, dlaczego nigdy nie lubił czytać gazet. Nie przedstawiały sprawy obiektywnie, zwykle wybierając wspieranie tylko jednej ze stron.

Musiał przyznać, że bohaterowie w tym okresie nie byli zbyt popularni, ponieważ za jego czasów nie było takich artykułów. Przeszedł do kolejnych plików.

Do klasy 1-B w Akademii U.A. uczęszczała osoba, o której nigdy nie słyszał, co wydało mu się na tyle ciekawe, że przyjrzał się jej bliżej. Hiraku Aizawa - uczeń o ciekawym darze, najprawdopodobniej młodszy brat trzeciorocznego Shouty. Ciekawe dlaczego jego wychowawca nigdy nie wspominał, że ma brata? Może w późniejszym czasie coś mu się stanie? Nie był pewny, jednak przez głowę dziewiętnastolatka przeszła myśl, o jaką nigdy by się nie posądzał.

Mniej więcej w tym czasie, w roku 2044, Oboro Shirakumo stał się Nomu za sprawą Garakiego.

Co by się stało, gdyby Izuku poprosił go o jeszcze jednego? I co, gdyby drugim Nomu byłby Hiraku Aizawa?

W końcu Kyudai nie odda mu swojego najlepszego prototypu, Kurogiriego, który oryginalnie miał stać się niańką dla Shigarakiego. Musieli stworzyć go jeszcze przed znalezieniem Tomury, co ułatwiało nieco sprawę. Tylko jak złożyć u doktora takie zamówienie, bez wzbudzania podejrzeń?

Spojrzał olśniony na swój komputer. A może...?

Niech Bóg ma go w swojej opiece.

\*\*\*

To nie powinno się udać.

To naprawdę nie miało prawa się udać.

A jednak patrzył na wiadomość zwrotną od Darumy Ujiko (był to pseudonim Garakiego, który poznał jeszcze przed "przeniesieniem"), w którym potwierdził on przyjęcie zamówienia i podał należność za taką usługę. Izuku patrzył i nie dowierzał. To naprawdę było zbyt proste. Wydawałoby się, że otrzymał

dodatkową metazdolność, która przynosi szczęście niezależnie od okoliczności, dlatego wszystko idzie po jego myśli (a nawet wtedy nie zdawał sobie sprawy ile ma racji). Miał nadzieję, że ten stan utrzyma się jeszcze przez długi czas.

Z karty ucznia zebrał informacje o młodszym Aizawie; podał jego dokładny wzrost, cechy charakterystyczne i opisał metazdolność chłopaka, Oddech Duszy. Hiraku miał możliwość "ożywiania" przedmiotów i swobodnego ich kontrolowania, jedyną rzeczą jaką odróżniała się ta moc od zwykłej Telekinezy było to, że Aizawa otrzymywał obrażenia tych przedmiotów. Nie walczył bezpośrednio, jednak nadal zostawał ranny. Izuku wymyślił raczej sadystyczny sposób na karanie go tym w razie nieposłuszeństwa lub niestaranności. Na nowo zaskakując się swoimi myślami. Nie spodziewał się, że nieustanne walki na śmierć i życie z Shigarakim odbiją na nim takie piętno, jednak nie czuł się tym szczególnie zaniepokojony. W obecnej sytuacji wydawało się to w porządku. O konsekwencjach pomyśli później, teraz jego wzrok przykuł artykuł o pożarze w mieście i spaleniu jakiegoś budynku łącznie z połową lasu.

Dokładnie z wczorajszego wieczoru, dokładnie z miejsca, z którego zabrał Toye. Najwyraźniej jego płomienie są trudniejsze do ugazzenia, niż zakładałem. Znowu spojrzął na chłopca, zastanawiając się jak przekazać mu informację, która widniała pod zdjęciem zniszczeń.

"[...]Toya Todoroki, syn Bohatera Nr. 2 'Endeavora', uznany za zmarłego w pożarze."

Oczywiście, Izuku nie wątpił, że Enji mimo swojej osobowości będzie szukał syna jeszcze przez długi czas.

- Toya, chciałbym abyś coś przeczytał...

\*\*\*